

JACEK SALIJ OP

WRAŻLIWOŚĆ TEOLOGA NA TAJEMNICĘ WIARY

Nie sędzę, żeby młodzi polscy teologowie byli świadomi przełomowego znaczenia dla naszych nauk kościelnych III Kongresu Teologów Polskich, jaki odbył się w Lublinie w dniach 21–23 września 1971. To właśnie na tym kongresie przyjęto zasadę, że każdy wykładowca wydziału teologicznego lub seminarium duchownego należy do co najmniej jednej sekcji specjalistycznej. Sekcji takich ukonstytuowało się wówczas kilkanaście, ich coroczne sympozja stanowią odtąd ważny czynnik kształtowania się oraz integrowania polskich środowisk teologicznych, zaś sam tylko dorobek drukowany niektórych sekcji jest wręcz imponujący.

Pierwszym przewodniczącym sekcji dogmatycznej był ks. Andrzej Z u b e r b i e r. Był nim chyba przez trzy kadencje. Jako młodszy kolega z tej samej uczelni wybrany na sekretarza sekcji, uczestniczyłem, w większym lub mniejszym stopniu, w przygotowywaniu wszystkich chyba sympozjów odbytych przez sekcję w czasie jego prezesury. Sympozja te naprawdę były wydarzeniami. Myślę, że same ich tematy – tak jak potrafię je teraz sobie przypomnieć – świadczą o formacie naszego przewodniczącego: Hermeneutyka teologiczna; Współczesne nurty w chrystologii; W poszukiwaniu nowych modeli wykładu o Bogu; Teologia polska – czy ma swoją specyfikę. Umiał zresztą Andrzej zadbać o najlepszych wykładowców, cenil sobie przy tym ogromnie interdyscyplinarność, zarówno wewnątrzteologiczną, jak tę bardziej szeroką.

Poznałem wtedy Andrzeja jako rasowego teologa, na pewno wymienilibym go zawsze, gdyby mnie zapytano o pięciu najwybitniejszych polskich teologów. Sędzę, że w dużej mierze jemu zawdzięczam to, że chyba nigdy nie przyszło mi do głowy uprawiać teologię inną niż całkowicie podporządkowaną wierze. Różniliśmy się tym, że Andrzej jest bez porównania bardziej otwarty na teologię współczesną, bardziej jej ciekaw i chętniej ją wykorzystuje w swoim własnym wykładzie teologii.

Natomiast jedna cecha teologii Andrzeja Z u b e r b i e r a może być dla mnie tylko przedmiotem podziwu: jego niezwykła umiejętność naśladowania Bożej niewidzialności. W Andrzejowych książkach zupełnie nie widać Z u b e r b i e r a. Jest w nich rzeczowy,

kompetentny, prosty, zaangażowany wykład wiary. Nawet pewność wiary, którą te książki są wypełnione, jest ponadsubiektywna.

Jubileusz stanowi dobrą okazję do postawienia sobie pytania: Skąd się bierze ta autorska niewidzialność w tak bogatym przecież i tak świetnym dorobku teologicznym Andrzeja Z u b e r b i e r a? Z całą pewnością Andrzej jest teologiem, którego interesują nie tyle przekonania religijne (własne czy innych katolików), co sama rzeczywistość wiary, którą chciałby jak najpełniej, a zarazem prosto przybliżyć swoim słuchaczom i czytelnikom. Przede wszystkim zaś jest on teologiem o niezwykle wręcz wrażliwości na tajemnicę wiary. Tajemnica to – w wykładzie Z u b e r b i e r a – niemal ludzkie imię Boga.

Owszem, tajemnica przekracza ludzki rozum, ale nie to stanowi istotę tajemnicy wiary. Rzeczywistość wiary dlatego jest zanurzona w ciemności, że przekracza ludzkie serce, ludzką zdolność miłowania – że tę naszą zdolność miłowania jednocześnie wypełnia i nie nasycy, przymuszając nas w ten sposób do rozszerzania naszego serca coraz to na nowo.

Z u b e r b i e r potrafi o tym mówić w sposób niewiarygodnie prosty: *Nie można mówić: ja już wierzę, ja już jestem Jego uczniem. Na drodze wiary jest się tylko wtedy, kiedy słucha się słowa, w którym Bóg dzisiaj zwraca się do człowieka. Nie wierzy się raz na zawsze, nie należy się do grona uczniów Jezusa, do Kościoła – raz na zawsze. Ciągłe dochodzimy do wiary i ciągle stajemy się Kościołem. I dzieje się to dzięki słowu Jezusa, które przyjmujemy z wiarą, absolutnie na serio, by nim kształtować dzisiaj swoje życie¹.*

A dlatego z wiarą jest tak właśnie, gdyż nie jest ona światopoglądem, światopogląd stanowi jedynie jej wymiar materialny. Natomiast z istoty swojej, wiara jest spotkaniem, obcowaniem, zawierzeniem siebie Bogu, który pierwszy nas szuka i który jeden ma moc nas ocalić: *Wiara jest zasadniczą postawą człowieka wobec Boga, który objawia mu swą miłość ku niemu i wolę zbawienia go. Wierząc człowiek całkowicie oddaje się Bogu jako swemu Stwórcy, Ojcu i Zbawicielowi. Wiara nie jest zatem jedynie uznaniem za prawdę tego, czego naucza Kościół, ani nawet samego Objawienia Bożego wyrażającego się w Piśmie świętym, choć jedno i drugie do niej należy, lecz jest osobowym, płynącym z głębi serca przyjęciem Bożej miłości, aktem wzajemnego oddania się Temu, który zwraca się do człowieka².*

Osobowy charakter wiary decyduje o jej niepowtarzalności w życiu poszczególnych wierzących. Skoro wiara nie polega na uruchomieniu

¹ A. Zuberbier, *Gdy zajął z nimi miejsce u stołu...*, Warszawa 1988 s. 100.

² A. Zuberbier, *Czy wiem w co wierzę*, Kielce 1992 s.85.

określonego duchowego pasma w człowieku, ale na spotkaniu niepowtarzalnej osoby ludzkiej z nieskończonym osobowym Bogiem, to śmiało wolno przypuszczać, że nie ma dwóch ludzi, których wiara byłaby identyczna.

Tak w każdym razie przypuszcza Zuberbier: *Wiara jest tajemnicą każdego człowieka, a dojście do niej – indywidualną drogą każdego*³. Rzecz jasna, jest przy tym wiara każdego człowieka także tajemnicą Bożą, o której mówi Jezus: *Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca. Wiara jest przecież wewnętrznym przyjęciem Jezusa – Syna Bożego. Jest przystąpieniem przezeń do Ojca, który jest w niebie. (...) To w Jezusie i przez Jezusa Bóg Ojciec podjął inicjatywę zawarcia tego związku z człowiekiem. Z tego punktu widzenia wiara jest darem Bożym, który człowiek może przyjąć lub odrzucić. Ale właśnie dlatego nie można jej wyjaśnić do końca*⁴.

Czy jednak w ogóle wolno człowiekowi tajemnicę wiary wyjaśniać? Mówiąc inaczej: Czy wolno człowiekowi uprawiać teologię? Przyznam, że nigdy sobie tego pytania nie stawiałem, po prostu nigdy mi ono nie przyszło do głowy. Zuberbier jednak – w poczuciu absolutnie przekraczającej człowieka świętości Boga – formułuje je wyraźnie: *Uprawianie jakiegokolwiek nauki jest pewnym podporządkowaniem sobie przez człowieka dziedziny, którą się on naukowo zajmuje, zyskaniem przezeń także pewnego praktycznego jej opanowania. Nie może być tak, oczywiście, w stosunku między człowiekiem i Bogiem*⁵.

Tylko w jednej jedynej sytuacji wolno człowiekowi zgłębiać intelektualnie tajemnice Boże, czyli uprawiać teologię: jeżeli teolog zachowuje w stosunku do Boga, o którym mówi, pełne poddanie człowieka wierzącego⁶. Zatem trzeba być najpierw człowiekiem wierzącym, ażeby mieć prawo uprawiać teologię.

Jednak kiedy jest się człowiekiem wierzącym, wolno zgłębiać nawet tajemnicę Trójcy Świętej. Egzystencjalne doświadczenie Boga zawsze jednak będzie czymś wcześniejszym i ważniejszym, niż intelektualne wyjaśnianie: *Wniknąć w jakiś sposób w tajemnicę Trójcy Świętej można jedynie przez modlitwę, kontemplację i życie zgodne z ewangelią. (...) Życie Boże, a więc życie Ojca, Syna i Ducha Świętego stanowi tajemnicę dostępną raczej dla jakiegoś doświadczenia wewnętrznego, niż dla wnikliwości intelektualnej*⁷.

³ A. Zuberbier, *Wierzę... Dogmatyka w zarysie*, Katowice 1969 s.27.

⁴ A. Zuberbier, *dz. cyt.*, s. 28.

⁵ A. Zuberbier, *Teologia dzisiaj*, Katowice 1975 s. 11.

⁶ A. Zuberbier, *dz. cyt.*, s. 12.

⁷ A. Zuberbier, *Wierzę... Dogmatyka w zarysie*, s. 199–200.

W proponowanej tu rekonstrukcji poglądów Z u b e r b i e r a na tajemnicę wiary trzeba jeszcze zwrócić uwagę na nieuniknione uwikłanie Bożej inicjatywy zbawczej oraz naszego egzystencjalnego doświadczenia Boga w ludzki język oraz w inne ludzkie uwarunkowania i ograniczenia. Prawdy o Bogu nikt z ludzi nie potrafi wyrazić nie tylko w pełni, ale nawet jednoznacznie – i dlatego właśnie stanowi ona niezgłębialną nigdy do końca tajemnicę wiary. Zarazem jednak zarówno ludzkie słowa Pisma świętego, jak wyrażana na ludzki przecież sposób świadomość Kościoła, jego liturgia oraz różnorodne doświadczenie wiary realnie odstawiają przed nami prawdę o Bogu i wręcz przybliżają do niego samego¹.

Odstawiają i przybliżają, ale poniekąd i zasłaniają. W tym ujęciu Z u b e r b i e r a widać niemal naocznie inspirowanie się Heideggerową analizą pojęcia prawdy, toteż nic dziwnego, że również konkluzja sformułowana tu zostanie tak jednoznacznie personalistycznie: *Przekazy o Bożej rzeczywistości przez swoje ludzkie ograniczenie i doskonałość dają jednocześnie poznać, że niewyrażalna Boża rzeczywistość jest przecież czymś innym, niż mówiące o niej ludzkie słowa i świadectwa. I że każdy musi sam iść wskazywaną drogą, szukając swego pojmowania Słowa Bożego i spotkania z nim w wierze, nadziei i miłości*².

Zobaczmy sens tak opisywanej niezgłębialności tajemnic wiary na jakimś konkretnym przykładzie, najlepiej może na przykładzie tajemnicy numer jeden, czyli tajemnicy Trójcy Świętej. Okazuje się, że za pomocą ludzkich środków – jeśli tylko staramy się być skrupulatnie wierni danym Bożego Objawienia – da się zgłębiać nawet tajemnicę Trójcy Świętej. Rzecz tylko w tym, że nigdy nie zgłębimy jej do końca.

Oto Z u b e r b i e r przypatruje się dwóm najważniejszym słowom, absolutnie niezbędnym do tego, ażebyśmy tajemnicę Trójcy Świętej mogli sobie choćby tylko wstępnie uświadomić: *Nazwy «ojciec» i «syn» w odniesieniu do Boga wskazują na mającą w Nim miejsce tajemnicę jakiegoś całkowitego udzielania się, udzielania międzyosobowego. Bóg, który się całkowicie udziela – to Bóg Ojciec. Bóg, który całkowicie przyjmuje przekazywane Mu Bóstwo – to Bóg Syn. Do wnikięcia w tajemnicę Boga nie prowadzą więc ani wielkości matematyczne, ani monumentalne, a dość martwe wyobrażenia absolutu, ani idea jakiegoś odwiecznego prawa czy reguły, według której istnieje wszystko inne, ani nawet pojęcie pierwszej i ostatecznej przyczyny. Do Tajemnicy Bożej zbliżamy się najbardziej myśląc*

¹ A. Zuberbier, *Teologia dzisiaj*, s. 35.

² *Tamże*.

*o doskonałości osobowej, a raczej o doskonałości międzyosobowego oddania i płynącej stąd jedności. Bóg nie jest statyczną, nieruchomą doskonałością, ale życiem, dynamizmem, świadomością i miłością, nieskończonością osobowego oddania się i posiadania*¹⁰.

To właśnie jest typowe dla Andrzejowej teologii: Przekazuje nam treści niby powszechnie znane, ale czyni to w sposób tak świeży i fascynujący, że nie da się puścić tego mimo uszu. Sądzę, że ten rodzaj teologii potrafi poruszyć nawet niewierzącego. Sekret tej teologii tkwi zapewne w tym, że używane przez Andrzeja wyrazy i zdania są tu naprawdę tylko narzędziem, którego teolog używa do wyrażania prawdy o samym Bogu i Jego wspaniałości.

Pelen najwyższego respektu wobec prawdy Bożej, bez odrobiny przemądrzałości, w pokornym poczuciu ograniczoności ludzkiego umysłu, Andrzej potrafi nawet postawić pytanie o granice ludzkiej świadomości Syna Bożego. Zdaje sobie sprawę z tego, że na takie pytania nie godzi się ułomnemu człowiekowi szukać odpowiedzi, samo jednak pytanie postawić przecież wolno. Zwłaszcza jeśli stawia się je z takim natężeniem religijnego pietyzmu. Gdybyż ci teologowie, którzy w połowie naszego stulecia zajmowali się pytaniem o psychologię Chrystusa, mieli chociaż połowę tej pokory i pietyzmu wobec tajemnicy wiary!

*Ludzka świadomość wcielonego Syna Bożego – przybliży się Zuberbier do samej granicy tego, co jeszcze teologowi wolno – staje się dla nas największą tajemnicą, gdy uprzytomnimy sobie, że Jezus po ludzku (a po ludzku to znaczy zawsze w sposób mający swe granice) świadomy był samego siebie, czyli tego, że jest odwiecznym Synem Bożym. Przecież to znaczy, że Syn Boży – niestworzony i nieskończony, będący jedno z Ojcem – świadomy był siebie, właśnie jako Boga, wypowiadał swoje Boskie ja po ludzku, jako człowiek! Nie łatwo wyrazić tę tajemnicę, nie łatwo ją ukazać, a cóż dopiero szukać jej rozwiązania. Możemy tylko powiedzieć, że tajemnica wcielenia, to właśnie tajemnica absolutnego zbliżenia Boga do człowieka: Bóg, Syn Boży, staje się człowiekiem: człowiek nie jest już tylko Bożym dziełem, ale wprost osobą Boską, Synem Bożym. Zostają przekroczone granice ludzkiego świata, ludzkich możliwości, ludzkiego pojmowania*¹¹.

Z podobnie niewiarygodną głębią i prostotą potrafi Kochany nasz Ksiądz Z u b e r b i e r mówić o Bożym macierzyństwie Maryi oraz o relacji między Jezusem i Jego Matką: *Tajemnicy macierzyństwa Bożego szukać należy w tym, że człowiek-kobieta zwraca się do Syna Bożego, jak do własnego dziecka: nie tylko zwraca się, ale rzeczywiście*

¹⁰ A. Zuberbier, *Wierzę... Dogmatyka w zarysie*, s. 57–58.

¹¹ *Dz. cyt.*, s. 52.

*jest On jej dzieckiem. Wzajemnie: Syn Boży, Bóg, zwraca się do niej jak do matki, ona rzeczywiście jest Jego matką. Tajemnicy macierzyństwa Bożego szukać należy i w tym, że człowiek–kobieta służy Bogu dając Mu człowieczeństwo i wychowując Go jako człowieka. Trzeba w to się wmyśleć, żeby zacząć odkrywać dla siebie wszystko, co w tym stosunku Maryi i Jezusa niesłychane i trudne do pojęcia. Jawi się w tym i wielkość Boga, który poddaje się człowiekowi, i wielkość człowieka, który kieruje Bogiem. Jawi się w tym jeszcze jeden – obok wcielenia – sposób związania Boga z człowiekiem i jeszcze jedna forma miłości między Bogiem i człowiekiem, mianowicie miłości synowskiej u Boga, a macierzyńskiej ze strony człowieka*¹².

Długo można by pokazywać tę prostą i zwyczajną teologię, przymuszającą do fascynacji Bożą rzeczywistością, której nie da się ogarnąć ludzkim umysłem, a która stanowi ostateczne przeznaczenie człowieka. Ale jubileuszowy tekst nie powinien być długi. Zatem trzeba kończyć.

Na zakończenie spójrzmy jeszcze tylko, jak potrafi ten Teolog mówić o życiu wiecznym: *Wszelkie bliższe zastanowienie się nad wiecznym związkiem zbawionych z Bogiem jest próbą wnikania w tajemnicę o wiele głębszą, aniżeli ta, która stanowi związek człowieka z Bogiem na ziemi. Niepojęty jest Bóg i niewyobrażalne są przeżycia człowieka zbawionego. Ale, jeśli mamy się nad tą tajemnicą zastanawiać, to myśli nasze powinny iść zapewne w dwóch kierunkach. Jednym jest niejako stopienie się z Bogiem w jedno. Naoczne i upragnione zjednoczenie się z Nim stanowi przecież dla człowieka–stworzenia jakby powrót do swego źródła: do Boga–Stwórcy. (...) Drugi kierunek naszemu myśleniu o ostatecznym zjednoczeniu się człowieka z Bogiem wyznaczają te obrazy biblijne, które mówią o międzyosobowej miłości; Bóg będzie jak Ojciec, człowiek jak Jego dziecko, i bardziej niż dziecko; Bóg gospodarzem usługującym przy stole, człowiek najmiłszym Jego gościem; Bóg, czy Syn Boży – Oblubieńcem, człowiek i cała ludzkość – Oblubienicą*¹³.

Tego właśnie życia wiecznego – Kochany nasz Andrzej – serdecznie Ci życzymy! Obyś je osiągnął jak najszybciej! Ma się rozumieć, po jak najdłuższym i jak najowocniejszym życiu doczesnym!

Jacek Salij OP – prof. dr hab., kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej I na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, kurator specjalizacji dogmatycznej.

¹² Dz. cyt., s. 66.

¹³ Dz. cyt., s.330–331.

La sensibilità del teologo al mistero della fede

Riassunto

L'autore di questo articolo cerca di presentare il rapporto tra il teologo Andrzej Zuberbier ed il mistero della fede. Il Prof. Zuberbier è un teologo molto aperto alla teologia moderna. Ma allo stesso tempo è un teologo quasi invisibile – sta dietro alla teologia la quale presenta. Il Prof. Zuberbier parla della fede in un modo semplice ma profondo. La fede è un atto umano in cui l'uomo risponde alla chiamata di Dio. La fede è e rimane per sempre un mistero, perché si riporta al mistero di Dio. Il teologo è sottoposto alla parola divina. Non esiste una vera teologia senza la fede del teologo. Il Prof. Zuberbier riesce a parlare del mistero della Trinità in un modo affascinante, non solo per chi crede ma anche per un non credente.

Jacek Salij